

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;
czwórcrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 złr.; czwórcrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w a.
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 69.

Czwartek dnia 25. marca 1869. — Zwiastowanie N. P. M. (ryzm.) — Nykyfora. (gree.)

Rok III

Lwów, dnia 24. marca.

Wiedeńska „Debatte“ zajmuje się znowu sprawą rezolucji galicyjskiej w artykule wstępnym, w którym wykazuje rządowi, do czego doprowadza polityka przewlekania. „Debatte“ doradza, żeby już raz rząd stanowczo i otwarcie oświadczył się za, lub przeciw. „Czy może — powiada — obawiają się wyjścia Polaków z rady państwa, jeżeli otwarte uczyni się oświadczenie? Wystąpienia tego — co do tego ludzi się nie można — i bez takiego oświadczenia powstrzymać nie można, a rezultat w obudwóch wypadkach będzie ten sam. Taktyka ta nie ma żadnej racjonalnej podstawy, i zdradza tylko obawę rządu przed bliższym rozbiorem kwestyi, której żadną miarą usunąć nie zdoła.“

Wykazawszy, że postępowanie takie ubliża godności izby, powiada dalej: „Faktem jest, że nie tak bardzo nie podkopuje w Galicyi stronnictwo Ziemiańkowskiego, jak niezdedykowane, zawsze chwiejne zachowanie się ministerstwa. Jedna konferencja po drugiej odbywa się, a przed każdą taką naradą stronnictwo delegacyjne obiecuje krajowi stanowczą odpowiedź. Tymczasem do decyzji przysięć nie może, przez co „zawodzi się stronnictwo konstytucyjne galicyjskie i usuwa się mu z dniem każdym moralną w kraju podstawę.“

Na tę ostatnią okoliczność kładzie „Debatte“ główny nacisk, gdy powiada w jednym z dalszych ustępów, że obecnie, stronnictwo w Galicyi, które przyjaźnem jest wiernokonstytucyjnemu stronnictwu, z dniem każdym traci na popularności i wpływie. „Z polskich dzienników już rzadko który podejmie się otwartą obronę galicyjskiej delegacji, inne organa silnie na nią uderzają, coraz bardziej skłaniają się do skrajnego federalistycznego programu, a każdy nowo powstający dziennik przyłącza się do tego kierunku.“

Z całą słuszością zwraca na to „Debatte“ uwagę — myli się jednak, jeżeli przyczynę tego przypisuje polityce, zwlekającej ostateczne rozstrzygnięcie, jeżeli mniema, że stanowczo odmowna odpowiedź to zmiany. Wszyscy jasno widzący rzeczy, stanęli w opozycji przeciw dzisiejszej konstytucji, i przeciw ministerstwu, stanęli oraz w opozycji przeciw temu stronnictwu, które szło z rządem. Czy przedtem czy później stanowcze rozstrzygnięcie nastąpi, zawsze ono będzie dla autonomii kraju naszego niekorzystne, zawsze wykaże naocześnie mylnosc tej polityki, jaką sejmowa i delegacyjna większość prowadziła. Czy ministerstwo i wydział konstytucyjny zaraz teraz oświadczy, że wniosek sejmowy odrzuca, czy też uchwałą tę przewlecze jeszcze czas jakiś, zawsze opinia kraju zwróci się przeciw tej większości, która nie chciała wejść na jedyne praktyczną, stanowczo opozycyjną drogę, i stanie po stronie opozycji. Za późno więc są dziś żale i prośby „Debatty“, stronnictwo to w Galicyi, na którym dotąd rząd się opierał, możnaby tem chyba uratować, żeby rada państwa przyjęła w całej osnowie wniosek galicyjskiego sejmu; że to nie nastąpi, o tem nikt już dziś wątpić nie może.

Niedawno podał „Dziennik Poznański“ wiadomość, że rząd moskiewski skonfiskował dochody z majątku kapituły

krakowskiej na tak długo, póki sprawa majątku tego nie będzie przez Austryę załatwiona. Wątpimy, czy rozporządzenie to mogło teraz być wydane. — Moskwa bowiem już dawniej urządziła się z tym majątkiem, jak tylko mogła najlepiej. W r. 1866 jeszcze zatrzymał Berg dochody z majątków wszelkich instytucyj duchownych i dobroczynnych, które mają siedzibę w Galicyi, a to pod pozorem potrzeby uregulowania sprawy majątku kapituły krakowskiej. I wtedy to rząd austriacki upoważnił swego konzula w Warszawie do traktowania w tej sprawie, i dodał mu radcę Słachetkowskiego do pomocy, tymczasem zaś instytucjom, którym zatrzymano dochody, wypłacał do 30 tysięcy rocznej zaliczki. Sprawa wlecze się dotąd, — i dotąd jeszcze rząd moskiewski pobiera te dochody.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 22. marca.

Ministerstwo wojny zajmuje się skrzętnie natychmiastowemu uorganizowaniu dopiero co uchwalonej landwery, i zamierza zawezwać powtórnie wszystkich „z charakterem“ uwolnionych oficerów, aby złożyli deklaracye, czy chcą przyjąć służbę w landwerze, czy nie. Oficerowie ci mają składać egzamina odpowiedniego uzdolnienia, zanim zostaną przyjęci do landwery; jeżeli zaś służby tej odmówią, mają natychmiast złożyć ów „charakter“, który pozostanie tylko tym, którzy okazały się zupełnie niezdolni, i nosić będą odtąd nazwę: „pensyonowanych oficerów bez pensyi.“ Rozporządzenie tego rodzaju byłoby rzeczywiście osobliwością, albowiem uwalniając ostatecznie ze styczności z wojskiem ludzi zdolniejszych, pozostawiliby „charakter“ niezdolnych. Ma to być rodzajem nacisku na oficerów uwolnionych, z których niezmienne mało odpowiedziało na pierwsze wezwanie. Gdy się zważy, iż ta kategoria oficerów składa się w przeważnej części z ludzi niezależnych, nie służących wojskowo dla rzemiosła, lecz którzy dla tego tylko ów „charakter“ zatrzymali, aby w razie wojny stanąć w dawniejszym stopniu dobrowolnie w szeregiach, trudno przypuszczać, aby znalazło się wielu z pośród nich na nowo przyjmujących ochoczo służbę w czasie pokoju. Gdyby landwera była zatrzymywała charakter narodowej milicyi, służba w niej byłaby równie obowiązkową i poszukiwaną jak w honwedach; lecz tak jak ją zrobiono, to jest prostą rezerwą, armią drugiego rzędu — żaden człowiek niezależny cisnąć się do niej nie będzie. Traci więc ministerstwo wojny od razu cały najlepszy rozporządzalny materiał, i trudno pojąć, z jaką wzmą oficerów do tej drugiej armii. Należy przyznać, iż skutki zawołanego po woli ministerstwa prawa o obronie krajowej, nader spieszenie stają przed oczami — nie trzeba czekać i kilku miesięcy, aby się przekonać o całej niepraktyczności założenia, które dla zachowania owej idealnej niemieckości armii, wytworzyło ciężki aparat, najniełaskawszy do prowadzenia wojny, ni wojsko, ni milicję krajową, jakąś fikcyjną na papierze istniejącą armię, złożoną rzeczywiście z ruchawki bez spójni, do której odpowiednich oficerów nie stanie, która komendy w obcym języku rozumieć nie będzie, i nie mając żadnego interesu w wojnie, po pierwszym wystrzale drapnie do domu. Jeżeli generalicya austriacka zamierza za pomocą

nowej przedlitawskiej landwery zdobywać wawrzyny, można z góry przewidzieć, iż się mocno zawiedzie.

Znów jeden z nakomitszych liberałów, dr. Monde, ma otrzymać wysoką posadę w ministerstwie. Jeżeli tak dalej pójdzie, izba składać się będzie z samych Verwaltungsrathów i urzędników. Wprawdzie nie zgadza się to całkiem z parlamentarną zasadą, iżby sprawowanie urzędu zgodziło się z pełnieniem poselskiego mandatu, lecz właśnie schmerlingowski konstytucjonalizm wydoskonalony, odznacza się takimi wynalazkami, o jakich żaden liberal dotąd nie pomyślał, i jest to wielką pociechą dla wybrańców narodu, iż nagroda ich pracy i wytrwałości nie polega na zmiennej wdzięczności ludu, lecz objawia się w daleko w dotykalszej i praktyczniejszej formie. Nie ma się przeto czemu dziwić, jeżeli wielu z tych wybrańców, idąc za postępem wieku, nie okazuje zbyt wielkiej ochoty opuszczenia schwyconej nitki, która może doprowadzić wysoko.

O rezolucji krąży dość sprzeczne wieści; to tylko pewnem, iż podkomitet wyrwał się nieco pospiesznie z zdaniem, iż należy przejść nad nią do porządku dziennego, i to właśnie gdy delegacya zajęła była nadspodziewanie nieprzyjaźnią ministerstwu postawę. Rozgłoszono więc czem prędzej, iż wieść była mylna, iż podkomitet nie powziął jeszcze żadnego stanowczego zdania; za co znów wywdzięczając się z drugiej strony, rozgłoszono, iż pomiędzy p. min. Giskrą a posłem Ziemiańkowskim żadnego zająścia nie było. Obie strony obawiające się zarówno zerwania, usiłowały przywrócić dawniejszą wypróbowaną przyjaźń i powrócić na dotychczasową tak dogodną drogę, do niczego nie prowadzących układów. Zważywszy, iż tak wieść o wyroku nad rezolucją, jak i o rozdwojeniu pomiędzy p. Giskrą a Ziemiańkowskim wyszła z urzędowego źródła, zważywszy, iż na tem tle robiono tyle komentarzy — aby wszystkiemu znów dziś zaprzeczyć, trudno zapoznać widoczną chęć obalamucenia opinii, aby zasłonić zwrot do dotychczasowych tak niepłodnych praktyk. Zresztą gdyby nawet delegacya miała była chwilowy napad odwagi, i pod wrażeniem klęski doznanej w głosowaniu nad obroną krajową, uczuła była do żywego ubliżające narodowemu poczuciu przemowy liberałów — to dwa tygodnie wakacyj wielkanocnych będą aż nadto dostateczne, aby zatrzeć skutki tego wrażenia, i powrócić na dotychczasowe polityczne stanowisko. Większość delegacji zapewne dla tego się tak trzyma, ponieważ jest jej przeciwną przeważna większość kraju, i ponieważ wyczytała zapewne w jakiejś książce iż wielcy ludzie nie zwykli zgadzać się w zdaniu z tłumem.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Wydział ekonomiczny rady państwa delegował z łona swego komitet, celem zbadania wniosku rządowego o budowie kolei żelaznych. Komitet ten obradował 21. b. m. przez kilka godzin nad wspomnianym rządowym projektem, i rozdzielił pojedyncze wnioski do ustaw pomiędzy referentów. Sprawozdawcą ustawy o budowie kolei z Przemyśla na Łupków do Węgier jest baron Kúbek.

Przyjęto zasadę, że należy z góry oznaczyć linie kolei, które w najbliższym czasie mają być wybudowane, wedle warunków ustawą oznaczonych. Zasada ta, za którą oświadczyła

Niech żyją postępowcy, Gladstony i Breity! Wolność wyznań niech żyje! Niech każdy wierzy i chwali Boga według swego sumienia! Precz z panującym protestanckim kościołem w Irlandyi!..“

Strach do nieopisania padł znowu na wszystkich pietystów, na wszystkie panujące dwory i kościoły. Bo zaprawdę, co wolno wołać, czemuż nie Jowiszowi? Precz z panującym protestanckim kościołem w katolickiej Irlandyi! To dobrze i słusznie! Ale precz także z panującym szczytatycznym kościołem w Polsce, i z innemi po całym świecie.

Wzięte w krzyżowy ogień, od gór i mórz, europejskie dwory i kościoły, jeszcze z osłupienia nie wyszły, kiedy, znowu jak piorun, padł zatarg grecko-turecki i równocześnie Rumunia, Bułgaria, Serbia, cały wschodni świat zahuczał, jak powietrze przed gromzącą burzą.

„Żle panowie sejmowi pruscy, zawołał Bismark, stoimy na wulkanie. Fraszka Wschód! Lecz Hanower knuć zaczyna, kretem nurtuje pod nami. Dwunastu Polaków zaciągnęło się już do hanowerskiego legionu. Dwunastu Polaków! To nie bagatela panowie! A nuż Szwed posłubi Duńczynkę? A nuż Beust wzburzy południowe Niemcy?..“

A nuż, wtępił ktoś z boku, młody rok wypowie posłuszeństwo staremu? I zamiast o pokoju, pomyśli o wojnie, o rewolucyi?..“

Nie ma rady! nie zasypiać gruszek w popiele! Więc ręka w rękę. Do dzieła!

Hiszpania, Anglia, twarde orzechy! A jednakże trzeba rewolucję zakłąć. Grecya słaba. Racya mocniejszego zawsze lepszą bywa, — więc utrzcć słabszemu nosa. A więc konferencja! I stanęła konferencja. I Turcja (czyja sprawa — wójta), Moskwa, Włochy, Prusy, Austria, Anglia i Francja zbiegły się na radę, i zawyroowały wszystkie jak jeden, że Grecya nie ma racji dopominania się o pogwałcenie swych narodowych praw, albowiem europejskie gabinety mają dość wewnętrznych kłopotów, żeby zewnętrzne skargi obchodzić się miały, i że wreszcie nie czas jeszcze do łowienia ryb w mętnej wodzie. Gdyby wszakże przyjacielskie rady europejskich

dworów odrzucone być miały, i Grek z Turkiem wzięli się w zalebki, to obedrzeć obom czuprynę, czyli dla europejskiego spokoju, obdzielić się ich ładami i wodami, na korzyść wszech w obec i każdego z osobna konferujących dworów, jak to niedyś, za porozumieniem się Moskwy, Austrii i Prus stało się z Polską.

I nie nad to prostszego, ani też jaśniejszego pod słowem. Moskwa nie chce, nie może chcieć wzmocnienia słabej potęgi greckiej na Wschodzie, a to z obawy, ażeby ta, poczuwszy się na siłach, wcześniej czy później, nie upomniała się o swój starożytny gród, o Konstantynopol, o który od dwóch stuleci Moskwa kusi się upornie. Intryguje zatem Moskwa na Wschodzie, podburza chrześcijańskie ludy przeciwko muzułmańskim, muzułmańskie przeciwko chrześcijańskim, czyhając, jakby przy zdarzonej sposobności zgotować los jednemu i drugiemu, jaki zgotowała Polsce i gotuje dziś Czechom, t. j.: Sybir, knut i szubienicę. Zaprawdę jest czego pozazdrościć!..“

Anglia, niechętnym okiem spogląda na suezki przekop, zagrażający z tej strony jej posiadłościom w Indyach, nie mniej jak przez Persję i brzegi nadkaspjskie.

Austria, chciałyby poniesione straty we Włoszech i w Niemczech odbić nabytkami na Wschodzie.

A Prusy? A Prusy wcale nie chciałyby doczekania się w Rumunii dla Hohenzolerna losu Habsburga w Meksyku.

I tak dalej, i dalej... w nieskończoność dyplomatyczną... Niech bije się, kto chce koniecznie. My w zbrojnym pokoju wyczekujemy wypadków, aż na obcych trupach sami weźmiemy się za łby.

Czy to, co młody Walewski powiódł i przywiódł z Aten zadowolilo gabinety? Nie wiedzieli profani, nie wiedzieli publicyści, ale na to była powszechna zgoda od razu, że i jedni i drudzy, że wszyscy zgoda, nie byli i do dziś nie są pewni jutra, ani w domu, ani za domem, wewnątrz i zewnątrz; i w tem zagadka tajemnicy, tego w obec wzajemnego zakliwania się o najszczerzejsze chęci utrzymania europejskiego pokoju, wzajemnego uzbrajania się na gwałt, i wycieczania

Z Paryża.

Owóż trzeci miesiąc, bo marzec, jak stary — 1868 rok ustąpił miejsca młodemu — 1869, a cisza po dawnemu; bo też stary przekazał młodemu zapisy trudne do spłacenia. Właśnie gdy staruszek zabierał się w najlepsze do pokojowego testamentu, naraz po całej Europie rozległ się głos: „Rewolucja w Hiszpanii!..“ Burbony wypędzone!..“ I to kiedy? — W chwili przygotowywania się do zastąpienia hiszpańskimi wojskami francuskich wojsk w Rzymie, dla rozwiązania rak francuskich nad Renem. Gdybyż skończyło się na wypłoszeniu z Hiszpanii Burbonów — byłoby tylko pół biedy! Wrota otwierały się na oścież dla wszystkich kandydatów do godności i tronu. Gratka nie lada! Ale równocześnie zaleciały inne także okrzyki: „Powszechne głosowanie! monarchia, czy Rzeczpospolita? stanówmy!..“ A tymczasem: precz z Jezuitami, z zakonami, z kościołami dobrami! Darmozjady! pi-jawki tuczne naszą krwią! Te skarby trutniów — to praca narodowych pszczoł! To narodowa własność!..“ Trwoga ogarnęła całą wyzyskującą Europę, tem przeraźliwsza, że padła niespodzianie, że z zakątków, o którym nikomu nie śniło się już prawie, z półwyspu od trzech stron oblanego morzem, od czwartej zamurowanego górami. A jeżeli ten niespodziany grzmot z gorącej Iberyi rozlegnie się po zimnej Europie, i lotem błyskawicy rozjaśni zaciemniały widnokrąg?... Więci bez straty chwili, wszyscy zbiegli się na radę, jakby pożar, określić i stłumić go w zarzewiu. Zgoda była powszechna i serdeczna. Ręczę zabrano się do dzieła. Wszystkie dyplomatyczne kruczki, wszystkie osobiste zachcianki, wszystkie kandydatury wewnętrzne i zewnętrzne, jak trząs z bicia, naraz poruszone zostały. Dobrze idzie! Górą nasi! mówiono sobie wzajem, zacierając ręce radośnie.

Wtem z przeciwnej strony, nie z za gór gorącej Iberyi, ale z za morza, z zamglonego, właśnie z zimnego Albionu, zaleciał również niespodziewany grzmot: „Precz z wstecznikami, stronnikiem Moskwy! Precz z Disraelim i Derbym!

się tylko połowa członków komitetu, zwyciężyła głosem przewodniczącego. Upadło zatem zdanie drugiej połowy członków komitetu, którzy żądali, aby oprócz wymienionych w ustawie kolei mogły być budowane także inne z gwarancją państwową.

Wybory w Węgrzech odbywają się dalej wśród niezmiętnie agitacji, jaką obadwa stronnictwa rozwinęły. Nigdy jeszcze nie walczone z taką zaciętością — pole walki wyborczej zbyt często zamienia się w pobojuwisko krwią zbroczone.

W komitacie liptowskim w Rosenberg stronnictwo Deaka postawiło kandydaturę Madoczanego, opozycyjnym kandydatem był Turański. Dwa dni przed dniem wyboru rozszło się oddziały wojska w celu utrzymania porządku; podczas głosowania na rynku miasta Rosenberg powstał tak ogromny hałas i krzyk, że mowy przewodniczącego wcale nie słuchano. Wojsko rozdzieliło stronnictwa od siebie ścianą bagnietów, a raz musiano nawet wykonać pozorny atak na bagnety — temu tylko przypisać należy to, że nie przyszło do bójki, która przy zaciętości obu stron musiałaby przybrać ogromne rozmiary.

O północy ogłoszono rezultat głosowania — Madoczanie zwyciężyli. Natychmiast tłumy rozeszły się, a w Rosenbergu zaległa grobowa cisza. Nieustanna agitacja, trwająca dwa dni i dwie noce, tak znużyła zgromadzonych, że w zupełnym spokoju pospieszili do domów.

Mniej szczęśliwie odbył się wybór w Szent-Marton 17. b. m. Podczas zagajającej mowy prezesa, rozpoczęła się bójka rzucaniem kamieni i błota — wnet przyszło do starcia na kije: kompania strzelców bagnietami przywróciła porządek. Gdy rezultat głosowania przechylał się na korzyść stronnictwa Deaka — wtedy przeciwnicy, których wojsko kilkakrotnie zmusiło do spokoju, uderzyli na strzelców kijami i kamieniami — strzelcy z najeżonymi bagnietami wypróżnili plac wyboru, dowódca kompanii i sześciu żołnierzy odnieśli rany; niewiadomą jest ilość rannych wyborców opozycyjnych, lecz zapewne jest ona bardzo znaczną.

Powodem zająć jest brak bezstronności podczas aktu wyborów. Komisja wyborcza zwykle najpierw powołuje do głosowania to stronnictwo, którego kandydowi chce zwycięstwo ułatwić; przeciwnicy burzą się na tę niesprawiedliwość, i wnet przychodzi do ekscesów.

W komitacie arwańskim w Bobrowie padło w bójce wyborczej dwóch trupem, czterdziestu raniono ciężko, bardzo wielu lekko, wytłuczono wszystkie szyby w miasteczku; komisja wyborcza z prezesem na czele, schroniła się do domu, gdzie ją przez pięć godzin oblegano, groząc śmiercią, wreszcie odroczone wybory aż do przybycia wojska.

W Siedmiogrodzie wybory wypadły na korzyść rządowego stronnictwa.

W Peszcie dzień wyborów oznaczono na 23go b. m. Stronnictwa przygotowywały się, aby jak najliczniej wystąpić na polu walki. Wybór Deaka uważano jako pewny, wybór ministra Gorowego i Szentkiralyego jako wątpliwy. Władza obmyśliła stosowne środki, w celu utrzymania porządku, niemniej przeto w mieszkaniach stronników Gorowego wytłuczono okna.

Telegramy z Peszty przyniosły nam rezultat wyborów, który będzie miał tem większą doniosłość, ile że rządowe stronnictwo, którego wielu przywódców nie uzyskało większości na prowincyi, stara się takowych w stolicy przeprowadzić.

Francya. Ciało prawodawcze uchwaliło ustawę o kontyngensie armii 188 głosami przeciw 13.

Z Brukseli telegrafują, że 23. b. m. miało ukazać się oświadczenie, zapewniające o przyjaznem usposobieniu rządu belgijskiego względem Francji. Układy, które się rozpoczyna, będą dotyczyły zbadania kwestyi ekonomicznych, wynikających z konwencji kolejowych, tudzież wyszukania środków, aby stosunki między obudwoma państwami ściślej się uczyniły.

Do komisji, której te układy powierzone będą, wejdą oprócz ludzi fachowych, także mężowie stanu i dyplomaci. Rouher i prezes gabinetu belgijskiego Orban wezmą udział w obradach.

narodowych zasobów do ostatniego grosza, na podobieństwo topielca, chwytającego się brzytwy; gdy tymczasem każdy suszy mózg, jakby usnąć czujność drugiego, aby ogniem Solferiny albo Sadowy spaść na sprzymierzenia, uspięnego widziadłami pokoju.

Jak zwykle w podobnego rodzaju zawieruchach, i tym razem pojawiły się liczne brzośzury o wschodniej sprawie. „Teka moskiewskich dokumentów na Wschódzie“ (Le dossier russe en Orient) zwróciła osobliwą publiczną uwagę. Jak ciekawe!... wsparte niezaprzeczonemi dowodami rozkrywa — zawołały chórem dzienniki — jaki strzyżący w niebogłosy oskarżeń, jaki tłum intryg, podstępów, chytrych zbrodni, od czasu Smaelskiej rzezi, podchwycenia Synapy i wyludnienia Kaukazu? Jak świat światem, nie było drapieżniejszego państwa. Krasę i krasę, jawnie i tajnie, na lądzie i na morzu, zawsze i wszędzie, na Wschód i Zachód, na Północ i Południe. Polska, Finlandya, Kaukaz, Krym, Persya, całe przestrzeń od Białego do Czarnego morza, od Bałtyku do Adryatyku — to wszystko nasze, carskie, moskiewskie; bo to wszystko boża ziemia, a car to ziemski Bóg.

W obec takiego rozumowania moskiewskich dzienników, nie ma końca dla moskiewskiej łapczywości.

I gdzie prawo do tego? Rzymianie przynajmniej nieśli oświatę, bili drogi, budowali miasta; Angliacy zakładali fabryki, rozwijali handel, przemysł, dobrobyt. A Moskale co? Niewolę, nędzę, ciemnotę, knut, Sybir i szubienicę.

Dosyć tego, Moskale! woła jeden z najliczniej czytanych dzienników. Coście zrobili z Polską, wspaniałą, kwitnącą, świetną, możną, bogatą, z tym niegdyś europejskim spichlerzem?

Step, nędzę i skrzyż szubienic!... Wszędzie, gdzie tylko wdrapicie się, nieściecie niewolę i zniszczenie. I wy chcecie uchodzić za oświecony naród, za europejskie społeczeństwo, za Europejczyków? Wy! barbarzyńcy, dziki, srozi, od Arabów i Indyan, od Chińczyków, Japończyków, Kamczadalów, Hotentotów i od Eskimów!... Wabicie Europę ku sobie. A kogo zśród niej? Czy uczonych, albo artystów? Pracowitych przemysłowców, uczciwych wyrobników?

Kwestya belgijskiej kolei więc coraz wyraźniej występuje jako pierwsza próba przemysłowo-handlowej unii Belgii z Francją.

Hiszpania. Wszystkie nowsze wiadomości potwierdzają, że powstanie w Xeres de la Frontera było wywołane przygotowaniami do rekrutacji, nie zaś w skutek agitacji stronnictwa wstecznego, jak pierwotnie sądzono. Podobne rozruchy zaszły także w innych miastach, lecz znaczniejszych rozmiarów nie przybrały.

Madryt, zajmując się od kilku dni śmiercią Celestyna Olozagi, który zginął w pojedynku. Niektórzy widzą w tym wypadku akt zemsty politycznej. Celestyn Olozaga był pierwszym sekretarzem izby korteżów; zacy charakter zjednał mu powszechną sympatję, a wysokie wykształcenie, pomimo młodego wieku, liczył bowiem zaledwie 26 lat, rokowało mu świetną przyszłość. Był on bratankiem Sallustiana Olozagi, posła hiszpańskiego w Paryżu i przywódcy stronnictwa umiarkowanego. Pogrzeb zabitego odbył się przy nadzwyczaj tłumnym udziale ludności, a na zgromadzeniu korteżów uczczono pamięć jego mową pochwalną.

Wschód. Wychodzący w Belgradzie dziennik „Srbja“ podał następujący telegram ze Starego Grodziska z Bośni: „Teologiczny zakład w Banyaluka został rozwiązany. Denucyowano profesorów, jakoby byli wyrażali się nieprzyjaźnie o wezyrze Osman-paszy. Dyrektora zakładu, archimadrytę Pelagitesa odprowadzili żandarmi do Serajewa. Inni dwaj profesorowie są w najprzykreszsem położeniu: jeden z nich z 60 seminarzystami znajduje się w ręku Turków, drugi, Turak, został potajemnie wydany. Miał on paszport serbski. Turcy przeto występują już przeciw szkole samej, nie przeciw profesorom.“

Według korespondencji z Belgradu wiadomość ta wywołała największe oburzenie w ludności tamtejszej, a łatwo pojąć, jak ów gwałt rządu tureckiego zostanie przyjęty przez Serbów w Bośni zamieszkałych, dla których ów teologiczny zakład jedyną był instytucją, dającą wyższe wykształcenie. Serbowie wielkie do niego przywiązywali nadzieje.

Rząd rumuński rozwiązał reprezentacye miast Plojeszt i Krajowa, które były złożone z samych zwolenników Bratiany, i oddał zarząd miast prowizorycznym komisjom. Oczywiście, że krok ten wywołał wielkie oburzenie w stronnictwie czerwonych.

Z Paryża miano dać do poznania rządowi tureckiemu, że rząd francuski życzyłby sobie, by Turcy swoją siłę zbrojną postawiła na odpowiedniej stopie. Bourre konferował w tej sprawie z Sułtanem i z Aali-Paszą, w skutek czego rozpoczęło się czynności. Minister marynarki zakupił w Londynie dwie nowe fregaty pancerne, kazano oraz w Malej Azji zebrać i ćwiczyć redifów. Serder Omer Pasza w tych dniach ma odjechać do Epiru i Tesalii, gdzie ma kierować sam wznoszeniem fortyfikacyi. Donoszą także, że rząd zamierza według planu jeszcze przez Fuad-Paszę ułożonego, utworzyć rodzaj obrony krajowej z Turków i Chreścian, co jednak na wielkie napotka trudności, i zapewne nie będzie przeprowadzonym — Turcy bowiem nigdy nie zechcieli by chrześcian przypuścić do służby wojskowej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wybór uzupełniający do rady powiatowej. D. 10. b. m. odbył się w Chranowie wybór jednego członka do tamtejszej rady powiatowej z grupy większych własności w miejsc p. Andrzeja Stanowskiego, i wybrany został p. Ewald Migula, właściciel Sanki.

* Do Jarosławia przybył jeden z najzdolniejszych oficerów korpusu inżynierów, a rodak nasz major Lunda, w celu — jak się zdaje — rozpatrzenia się, o ile punkt ten zdolny byłby do ufortyfikowania. Nieudale w r. 1854, przedsięwzięte fortyfikacye w Przemyślu, Zaleszczykach i na Bukowinie, które kosztowały miliony a okazały się zupełnie nieodpowiednie, powinny rząd pobudzić do większej jak wówczas ostrożności, gdyż robotami tamtymi kierowali niezdolni ludzie.

Broń Boże! Baletnice, komedyanty i zdrajce. Dzienniki wasze, we własnym waszym i w obcych, zakupionych wydawane językach, tępią piora na dowodzenia, że w jednej tylko Moskwie prawda, światło i cnota!?? Prusy, według was, to kruk kuszący się unieść barana. Austrya to stara wariatka, która nareszcie powinna przyjść do rozumu, i odstąpić Moskwie: Czechy, Morawy, Śląsk, Galicję, Bukowinę, Siedmiogród, Węgry, i t. d. Anglia najoczywistiej chyli się ku upadkowi, jest w zupełnym rozkładzie, i zmuszoną będzie oddać Indye Moskwie na pierwsze jej zawołanie. Hiszpania, to heca generałów zbankrutowanych, to opera komiczna! Turcy, ta z dniem każdym dogorywa wyrażnie. Grecya, to moskiewska prowincya z charakteru i z wiary! Egipt hula jakby za czasów Kleopatry, wyczekując aż moskiewskie kacapy nauczą go tancerzy niedźwiedzia! A Francya? Oh! ta nie ma ani ducha — ani odwagi, ani literatury, ani ludzi stanu, ani generałów, to strupieszkała przeszłość! Krótko mówiąc, tylko w Moskwie jest życie, młoda krew, światło, prawda, mądrość, cnota, nauka, siła, przyszłość! Jak raz roztożrzy paszczę, to pochłonie cały świat. Car wszystko może.

Owóż, jak świat światem, nie przedstawiają dzieje równie rozuzdanej buty. Czas ją skarcić! Europa nie może puścić płazem, pod karą spodenia i upadku, tak rozzuchwalać języka. W przeciwnym razie, po co było zagradzać Moskwie drogę do Stambułu w 1853 roku? Nie byłoby dzisiaj mowy o wschodniej sprawie. Ten Wschód, usiłujący przekształcić się na europejski sposób, sueskim przekopem jednocząc dwa światy, nowy i stary, budujący drogi żelazne od Dunaju do Dardanelów, łączący w trzy dni Stambuł z Wiedniem, w pięć dni z Paryżem; ten Wschód co z samą tylko Francją prowadzi miliardowy handel; ten Wschód tak dziwny, uroczy, osobliwy, miałaby dla nasycenia moskiewskiej żarłoczności, zostać wymazanym z geograficznej karty i wraz z Turcyą, Grecyą, Rumunją, Serbią, Illiryą, Dalmacyą, zniknąć w otchłaniach moskiewskiej dzicy!... Niewiadomo, kto jest autorem Teki moskiewskiej na Wschodzie, ale to pewna, że dzielnym z niego zapaśnik. Przypomina Moskwie dzieje jej na Wschodzie, a raczej same dzieje ciska jej w oczy.

* W Krakowie przyjął wiarę chrześciańską syn tamtejszego rabina, p. Finger. Wypadek ten jedyny może dotychczas, uczynił niezmiernie wrażenie w społeczeństwie żydowskim.

* Czas stał się od niedawna nader nerwowym i zajął w obec nas urząd cenzora, wytykając z gorliwością arcykomiczną każdą wiadomość, która czasami Dziennik nasz poda bez przytożenia źródła.

Drażliwość jednak ta zabawna, zdradza zły humor staruszka. Przepraszamy jak najchętniej.

* Brody dnia 22. marca. (yk.) Z powodu, że po tamtej stronie kordonu grasuje zaraza bydła, użono namiestnictwo za stosowne „przez wzgląd na ochronę kraju“ już przeszło miesiąc temu zarządzić, co następuje:

Naczelnicy gmin i przełożeni obszarów dworskich tutejszopowiatowych, tuż nad pasem granicznym położonych miejscowości, obowiązani są pod surową osobistą odpowiedzialnością posporządkować dokładne spisy znaczącego się u pojedynczych gospodarzy bydła. Właścicielom tego bydła nakazano trzymać takowe bezprześcannie pod zamknięciem, a to pod zagrożeniem konfiskaty bydła przydybanego po za obejściem właściciela.

Dłuższe nieco wykonywanie tego przepisu przy terażniejszym powszechnym braku paszy, leży prawie po za obrębem możliwości.

Lecz nie dość na tem, na gospodarza zakłopotanego wystąpieniem się o paszę i donoszeniem wody dla skonfiskowanego bydła, włożono nadto obowiązek, odbywania co doba kolejnej po kilku z każdej gminy straży ponadgranicznej.

Pojmujemy, że gdzie idzie o zabezpieczenie kraju i państwa od grożącej klęski, każdy obywatel winien przyczyniać się ku temu własną osobą i mieniem — ale pojąć nie możemy, jak pan sztahalterleiter, reprezentant nec-plus-ultra liberalnego, ze wzniesłego piedestału zasadniczych ustaw rządzącego ministerstwa, mógł, gdy idzie o ochronę kraju i państwa zwać rozporządzeniem swoim obowiązkiem bezpłatnego pełnienia straży pogranicznej na członków pojedynczych, ponadkordonowych gmin — a wszakże nie-sami tylko wieśniacy, ale i mieszkańcy obszarów dworskich są posiadaczami bydła.

Czyż zawsze jeszcze w uszczęśliwionych teorytycznym liberalizmem krajach Przedlitawskiej rzeszy, istnieje choć nie do juro, to de facto tak zwana misera contribuens plebs?!

Czyż kiedy idzie o ochronę kraju i państwa od przemycania z podległych moskiewskim rządów obszarów zarazy, nie powinien kosztów ponosić raczej budżet państwowy, aniżeli zmuszać biednych mieszkańców nadkordonowych do pełnienia tej nówokonstytucyjnej daremszczyzny strażowej??!

* Rzeszów dnia 22go marca. (z.) Chcąc wam opisać stan tutejszej policyi miejskiej, podaje do publicznej wiadomości bez wszelkich komentarzy następujące zdarzenie, z którego prawdziwość ręczę. Dnia 19go marca, podczas jarmarku na konie, który tu co roku dość silnie bywa odwiedzany, pewien włosićianin, podobno członek rady powiatowej, podchmielwszy sobie nieco, znalazł się dość nieprzyzwoicie na miejscu publicznem, t. j. na rynku. Postępkami tymi ścigał on na siebie naganę ze strony policyanta; nie wiele jednak na to zważając udał on się napowrót do sklepu, w którym się boskim nektarem posilał. Siedzący podczas tego na wozie syn jego, ujął się za swym ojcem; miasto jednak otrzymaniu odpowiedzi, został on od koni i wozu na ratusz odprowadzony. Na to nadbiega brat jego młodszy, a ujawniwszy się za arestowanym, sam jego losu doświadcza. Wkrótce potem nadbiega siostra uwięzionych i głośnym wybucha płaczem; obrońca jednak publicznego bezpieczeństwa i ją odprowadza do więzienia. Ledwie się ta scena skończyła, nadchodzi matka podchmielonego gospodarza i ujmuje się za swymi wnukami, lecz nadaremnie, bo miłośnicy policyanta nieninie i ją zamyka. Nie dość na tem wszystkiem. Gospodarz wyszedłszy ze sklepu, szuka swych krewnych; lecz jakiegoż zdziwienia ogarnia, gdy się od żony swojej, jedynego niewiezionego członka rodziny, dowiaduje o całym zajściu. Nie straciwszy jeszcze zupełnie przytomności, udaje się do urzędu gminnego, prosi o sprawiedliwość, lecz zostaje od dwóch policyantów na ziemi obalony i niemilosiernie obity. Nie potrzebuję dodawać, że arestowaniom tym towarzyszyły liczne obelgi i szturkane. Fakt to trudny do pojęcia — a jednak prawdziwy. I to dzieje się pod okiem magistratu jednego z największych miast Galicji! Ociekawi jesteśmy, jak sobie urząd gminny w tej sprawie postąpi — czy ukarze winnych — zwłaszcza gdy zważymy, że podobne fakta nie

Co za dramat onego poselstwa Menszczykowa, nie żądającego nic nadzwyczajnego! Broń Boże! Nic więcej, jedno duchowej władzy cara nad wschodnimi chrześcianami kierującego z Stambułu?... Co za nowosć dla europejskich gabinetów i ludów? Co za przestępstwo i nauka dla jednych i drugich?... Krok jeden więcej, a cały Wschód byłby w moskiewskich rękach.

Ale na wszystko jest czas. Europa zaczyna się spostrzegać. Anglia i Francya zacierają stare zawieszce. Austrya wie, czemu była dla niej pomoc Moskwy przeciwko Węgom w 1849 roku, i woli trzymać z Węgrami. Prusy urządzają się i urządzają Niemce. Włochy i Hiszpania nie mają nic do zawzięcia Moskwy. Zaprawdę, Sebastopol to nowa Troja. Zginęło kilkakroć sto tysięcy ludzi, miliony złota wpadły w wodę, ale Moskwa upokorzona i odparta, ale Wschód ocalony od Moskwy, a z nim Europa, jak za sprawą Polski pod Wiedniem, była ocaloną od Turków. Zmieniły się czasy i obyczaje. Dziś Turcy stają po stronie postępu. Wszystko ludnościom swym daje; wolność, równość, braterstwo, wiarę, oświatę, dobrobyt. Moskwa wszystkich ze wszystkiego odbiera. A więc ludzie sumienia i dobrej woli, nie po stronie Moskwy, ale po stronie Turcyi szeregować się winni. Kto myśli inaczej, kto działa przeciwie, ten całej ludzkości gotuje los nieszczęśliwej Polski. Ale tak nie będzie! Turcyja będzie! Polska będzie! Ludzkość będzie! ale Moskwa padnie!)

Takie są rozumowania wszystkich prawie francuskich dzienników.

Podobnie spostrzegające się głosy zalałują z Anglii, która na swój sposób także opiekuje się Wschodem.

Angielski dyplomatyczny Przegląd, „Diplomatic Review“, także pod rozwagę rzuca uwagi:

W 1806 roku, moskiewskie wojska zajęły Nadnadańskie księstwo. Warunki pokójne były między Francją i Anglią umówione; gdy naraz wszystko zerwanem zostało odnową Napoleona pozostawienia Moskali w Mołdawii i Wołoszczyźnie, przyczem upierała się Anglia.

*) Co do Turcyi nie zgadzamy się zupełnie z szanownym autorem zapatrywania nasze wyluszczyliśmy wkrótce. (Przyp. r.)

Zakład
HYDROTHERAPEUTYCZNY
w Sassowie
otwarty jest od 1. marca

Cena za pokój, kurację i usługę wynosi tygodniowo 10 złr. 50 ct. Traktownia w miejscu.

Do wiadomości niech służy, że kuracja wiosenna jest najskuteczniejszą.

Franciszek Medvey,
1270-4-4
Dyrektor Zakładu.

Przestroga.

Dnia 15. marca r. b. zgubiono w Złoczowie pugilares, w którym się między innymi znajdowały dwie asygnaty (Partial-Hypothek-Anweisungen) z daty 20. maja 1868 roku. Serya D. str. 1347, 1348. każda po 1000 złr.

Rzetelny znalazca raczy się u podpisanego zgłosić, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę.

Zarazem zastrzega się każdego przed nabyciem tych asygnat, gdyż względem amortyzacji ich kroki poczyniono.

Adwokat Gorecki,
we Lwowie Nr. 888¹/₄.

1293-3-3-T

Najlepsze źródło do nabycia!

LONDYŃSKI SKŁAD
Herbaty, Kawy
i RUMU
we Lwowie
u **Juliusza Adama**
w Rynku pod liczbą 54.

W Siedmiogrodzie wybory wypadły na korzyść rządowego stronnictwa.

Wczoraj dzień wyborów oznaczony na Złocz. b. m. Stronnictwa przystąpiło do głosowania. Wybrano na polu walki. Wybor. Deana uważano jako pewny, wybor. ministra Gorowego i Szentkiralyego jako wątpliwy. Władza obmyśliła stosowne środki, w celu utrzymania porządku, niemniej przeto w mieszkanach stronników Gorowego wytu-

Skład Materyałów
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Poleca po cenach bardzo umiarkowanych:
Kawę we wszelkich gatunkach. — Korzenie do potraw.
Wszelkie przybory do wyrabiania wódek, jako też do farbiarstwa, cukiernictwa i t. p.

Skład całkowicie zaopatrzony we wszelkie czyszczące chemikalia i narzędzia do fotografii, chemii i aptekarswa.

1196-10-12-T

Uwiedomienie.



Nieomylnie i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej, niefałszowanej, dostać można we Lwowie u pp. **Konst. Iskierskiego, Adol. Berlinera, Zyg. Rukera i Piot. Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyi.**

1192-8-14-T

Pierwsza krajowa Fabryka
Zaluzji i Storów drewnianych
J. S. Jürgensa
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 306.

przyjmuje i wykonywa jak najstaranniej i najspieszniej wszelkie
zamówienia
po cenach daleko tańszych jak za granicą

na story i żaluzje drewniane w różnych kolorach, parawaniki, zasłony do okien, przed piece i kominki. — Przykrycia i podstawki na stoły i pod karawki. — Naśladowane dywany nad łózkami i pod broń. — Antypedia do ołtarzów. — Draperye do okien i t. d. wszystko z patyczków elegancko wykończono.

W Krakowie przyjmuje handel pod firmą **F. Bruno Hahn** przy ulicy Grodzkiej wszelkie zamówienia, gdzie również wzory i cenniki udzielają się do przejrzania jak najchętniej.

W Czerniowcach handel pod firmą **W. Wexler.**
1268-6-6-T

Celujący zastępcy nauk,

którzy Hoffa słodowo-leczącym wyrobom osobliwie należne uznanie oddają i fabrykantowi Panu **Janowi Hoff**, nadwornemu liwerantowi w Berlinie, — **skład główny w Wiedniu, Kärntnering Nr. 11**, prócz wyszczególnienia ze strony wielu lekarzy, do najwyższego zaszczytu służą:

Nadanie wielkiego srebrnego Medalu od Towarzystwa nauk, sztuk pięknych i literatury w Paryżu. — Nadanie wielkiego złotego Medalu zasług Królestwa Hohenzollern „bene meriti“. — Nadanie złotego Medalu zasług pierwszej klasy od cesarskiego francuskiego Instytutu politechnicznego w Paryżu. — Nadanie złotego Medalu zasług londyńskiej wystawy świata. — Dalsze udzielenia wyszczególnień z Amsterdamu, Berlina, Wrocławia, Düsseldorfa, Haagi itd. za wyrob celujących fabrykantów słodowych do leczenia i wzmożenia cierpiących osób. — Na posiedzeniu cesarskiej akademii lekarzy w Paryżu dnia 10. grudnia 1861 r. przewodniczący Robinet, orzeczone leczenie skutek Hoffa Ekstraktu słodowego, lekarzom oznajmiono dietetyczną siłę tegoż i używanie takowego polecono. — W listopadzie 1868. pisał Dyrektor naturalno-historycznego Muzeum w Perpignan, Dr. Compagno: Jestem nadzwyczajnie zadowolony skutkiem zjawiającym się u Pańskich wyrobów słodowych, mój kaszel znikł, apetyt się uregulował, sen jest spokojny i zdrowy. — Nadlekarz Dr. G. R. F. w Iwanku, pisze pod d. 1 stycznia 1869: „Pańskie Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego i Pańska Słodowa Czekolada skutkowały, kaszel nśmierzyły, apetyt i zbywający sen mój mnie przez kaszel sparaliżowania płuc jestem Hoffa i słodowami Karmelkami na piersi uratowany; moje zdrowie z Ekstraktu słodowego i Pańska Słodowa Cze-

ziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego i Karmelki z Ekstraktu tylko do nabycia w Wiedniu, Kärntnering 11. h znajduje się podpis **Jan Hoff**.

Cena na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szklam i opakowaniem, 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia Nr. 1. Jeden funt 2 złr. 40 ct.; Nr. 2. 1 funt 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta, bezpłatnie; przy odbiorze 10 funtów 1 1/2 funta. — Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 ct. i 40 ct. Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Powyższe wyroby Jana Hoffa z Ekstraktu słodowego są do nabycia we Lwowie: u pp. aptekarzy **Piotra Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera**; u pp. **Markiewicza i Wojcynskiego, J. F. Kleina** wdowy i **Jakoba Pieper.**
1200-7-7-T

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału.
następczą **Listy zastawne c. k. uprz. galic.**
ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po 6 od sta. rocznie, kupony odsetkowe nie podlegają opodatkowaniu i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczne obligacje biorą stosunkowo udział w 50% czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w piętnastu latach drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucye, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym (Vereinsbank).
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściąganie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładów wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pożyte, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacji wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej dziesięta część wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, które nbiegający się o pożyczkę uisili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładów udziałowych.
10. Nadto poręczą **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12-procentowymi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła zaczerpnienia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obu dwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, które Zakład rozporządza, ciągle znajdują spożytkowanie; zważywszy narazie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne następczą umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony po-
dają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor **J. H. Kaufmanna i Spółki,**
1234-14-24-T
ulica Karola Ludwika pod 1. 4.

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Pod tą nazwą znany, w licznych wypadkach udowodniony i wypróbowany środek przetrwawny, który każdem właścicieli bydła swem zwierzętom domowym zadawać powinien, aby tyłże od zarazy tyfusu bydłowego zachować.

Flaszka zawierająca pół masy wiedeńskiej kosztuje 2 złr. w a. Trzy rozsyłce oblicza się za opakowanie 25 ct. za jedną flaszke, 10 ct. za każdą dalszą flaszke. Sprzedaje się tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza Nowack w Wiedniu, 5 Bezirk, Sonnenhofgasse Nr. 5.

Skład w aptece p. Dr. Girtler w Wiedniu freising Nr. 137.

Przez radę gminną i właścicieli bydła, w których stajaniach zaraza się znajdowała, potwierdza się, że środek nazwany „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ przeciw zarazie u bydła tak dalece pomocnym się okazał, że żadnej sztuki nie stracono, i że tenże środek w kilku sąsiednich miejscach pomógł.

Weiden (urząd naczelný) 9. Czerwca 1866. Radni miejscy:
Müller zum Rössle m. p. Walter m. p. Esslinger m. p.
Römp m. p. Graf m. p. Ziegler m. p.
Daneker m. p.

Ungarisch-Altenburg, 15. Grudnia 1868.

Według doświadczenia mego potwierdzam, że środek „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ także w początkach słabości użyty, najlepszy skutek wywiera.

Eduard Auer m. p.
1251-9-12-T
król. węg. weterynarz komitatowy.

Do Pana J. G. Popp,
praktycznego Dentysty
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse numer 2.
Szendrő, 25. czerwca 1868.

Wielmożny Panie!

Od kilku lat używam Pańskiej oślawionej Wody Anaterynowej do ust z najlepszym skutkiem, bywa ona jednokrotnie podrobiana i fałszowana, że postanowiłem, aby prawdziwy towar otrzymać, wprost do Wielmożnego Pana udać się z prośbą, o przysłanie mi za zaliczką pocztową czterech flaszek Wody Anaterynowej do ust, i dwóch pudełek Proszku na zęby.

Powtarzając jeszcze raz mą prośbę, kreślę się z największym szacunkiem

uniżony
Dr. Ludwik de Michnetz,
1144-1-3-T
król. lekarz powiatowy.

Można nabyć:

We Lwowie w aptece dra. chemii Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zyg. Rukera, pp. Kleina wdowa, Bonif. Stillera.

W Krakowie u pp. **Górecki, J. Jahna, L. Feintuch, E. Stockmara** aptek. i **J. Bartla, N. Redyka i Ziedleckiego.**

W Belzie u p. **Hymak, w Białej u p. Knaus, w Bielsku u p. aptek. Stanko, w Bóbrce u p. apt. Czarnik, w Bochni u p. C. Solik i Niedzielskiego, w Brodach u p. apt. Fr. Gomlińskiego, w Brzeżanach u p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, w Buczacu u p. Kercla, w Czerniowcach u p. J. Rintzinger, Alth syn apt., Rożańskiego i Schnircha, w Dolinie u p. apt. Traunfelner i u p. J. Szulza kasjera m., w Dobromilu u p. apt. A. Grotowskiego, w Drohobyczu u p. Rosonheim i u p. Kleczkowskiego, w Dynowie u p. M. Konieckiego, w Fryszktau u p. N. Löse, w Grzybowie u p. Muszynskiego, w Jaworowie u p. apt. L. Lachowicza, w Jarosławiu u p. apt. Bogusza, w Jazłowie u p. apt. J. E. Wilezka, w Kołomyi u p. Rożańskiego i p. Sidorowicza apt., w Krynicy u p. M. Nitribitt apt., w Kimpolungu u p. B. Sommer, w Lutowskich u p. M. Konieckiego, w Lipniku u p. Sommerfeld, w Manasterzyskach u p. Lipschütz, w Nowym Sączu u p. Kostekiewiczowa wdowa, w Nowym Targu u p. K. Laur, w Przemyślu u p. Gaideczka i syna, p. Machalski i p. M. Kozłowski, w Przeworsku u p. apt. W. Janiszewskiego, w Radowcach u p. B. Teichmann, i F. Zinka apt., w Rozwadowie u p. Mareckiego, w Rzeszowie u p. B. J. Scheiter i Syna, w Samborze u p. Kriegseisen apt., w Sanoku u p. J. Jaklicza wdowa i p. R. Barth, w Stanisławowie u p. apt. J. Stechera, A. Beilt i p. Kopacz, w Strzynie u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nussenblatt et Comp., w Suczawie u p. Kolezat apt., w Serebie u p. J. Somer i p. J. Dempiak, w Tarnowie u p. W. T. A. Wielogórskiego, w Tarnopolu u p. W. Stachewicza, L. Karmin i A. Morowetz, w Turce u p. A. Czrynianskiego, w Wadowicach u p. F. Foltin, w Zaleszczykach u p. Kodrebskiego, w Złoczowie u pana O. Fadenhecht, w Żółkwi u pana Krzyżanowskiego, w Chrzanowie u p. apt. B. Sporysza, w Polskiej Ostrowie u p. apt. C. Webera.**